

Obrzędy w cieniu Rowokołu.

Święte miejsca

Nie trzeba pokonywać zbyt dalekiej drogi „w czasie”, wystarczy cofnąć nasz umowny zegar do epoki kamiennej (mezolitu 8000-4200p.n.e. i neolitu, 4200-1700p.n.e.), by wykopaliska z powiatu słupskiego zaczęły opowiadać same o tamtych latach i o tamtych ludziach. Na pewno ci dawni mieszkańcy nie byli liczni, nie pozostawili po sobie zbyt wielu wydeptanych dróg. Lecz nawet żyjący tu wcześniej łowcy reniferów, polujący na granicy lodowca, wszyscy oni posiadali potrzebę zaspokojenia duchowego. Nie mieli religii w naszym dzisiejszym rozumieniu, ale jeśli się czegoś tak naprawdę bali, a było wtedy wiele rzeczy niewytłumaczalnych i wywołujących trwogę, to składali owym duchom czy bogom dary, aby mieć choć niewielki wpływ na własne losy i przebieg przyszłych wydarzeń. Ku niebu, ku bogom biegła myśl poparta składaną ofiarą.

Epoka brązu (1700-650 p.n.e.) jest prezentowana na Pomorzu Wschodnim przez (nazwy podane w kolejności ich występowania w czasie) kulturę grobsko- śmiardowską, przedłużycką i trzciniecką (1450-1200 p.n.e.) oraz łużycką (1200-650p.n.e.)

Święte góry, święte gaje często miały swoich kapłanów. Jak było na Świętej Górze - Rowokole, jedynie można dociekać. Istnieją materiały zabytkowe pochodzące z odkryć przypadkowych (W. Witt 1933), lustracji (Mamuszka, Stankiewicz 1962), a następnie z badań powierzchniowych prowadzonych w latach 1960-1968 (Lachowicz, Olczak, Siuchniński). Pierwsze prace wykopaliskowe przeprowadził w 1962r. R. Wołagiewicz. Ich kontynuacją były badania z 1977 r.. Wyniki tych prac zostały opublikowane w roku 1986 (Malinowski).

Są dowody na istnienie dwóch grodzisk na Rowokole: z wykopalisk i źródeł pisanych wiadomo, że na wierzchołku znajdowało się jedno grodzisko, a kolejne na stoku wzgórza od strony południowo-wschodniej, (Władysław Filipowiak; *SŁOWIAŃSKIE MIEJSCA KULTOWE POMORZA ZACHODNIEGO W ŚWIETLE BADAŃ ARCHEOLOGICZNO- TOPONOMASTYCZNYCH*, „Przegląd Zachodniopomorski” nr 5, Szczecin 1967) ...opadającym w stronę rzeki Łupawy znajduje się owalne grodzisko. Obok grodziska znajduje się źródło. W obrębie wałów, które posiadają dwie fazy budowy i mogą być datowane na okres IX do XI wieku odkryto olbrzymie palenisko położone w centralnym punkcie majdanu, wraz z ułamkami naczyń i kośćmi zwierząt. W rowach kontrolnych odkryto miejsce paleniska usytuowane wzdłuż umocnień, co pozwala przypuszczać, iż były one usytuowane kuliście, w znacznym oddaleniu od głównego ogniska. Brak warstwy kulturowej, która mogłaby świadczyć o długotrwałym zasiedleniu, przy istniejących umocnieniach pozwala przypuszczać, iż istotnie mamy tu do czynienia z obiektem kultowym, gdzie palono ognie....”

* * *



Fot 1a- Rowokół widziany od Łeby (Jez. Łebsko). Lato 2005r.

Bez wątplenia owa góra stanowiła sama przez się znak nawigacyjny, strategiczny. Lokalizacja Sanktuarium Maryjnego świadczy o wcześniejszym istnieniu tu „religijnych zebrań” ówczesnej ludności. Wiele kościołów miało właśnie taką lokalizację, istniały specjalne mapy w diecezji określające miejsca kultu; ludności do gromadzenia się tam, nie trzeba było przyzwyczajać niejako od początku.

Dość wcześnie zaznaczyła się bytność człowieka na Rowokole. Roman Kamiński, Anna Uniechowska- Gawron; *Badania ratownicze na górze Rowokół w 1996r.*;

...”Z obecnych badań pochodzą również 3 krzemienie znalezione bez wątpliwości na złożu wtórnym.

Na dwa natrafiono w warstwie II wykopu 2. Są to: odłupek (ryc. 13j) i wiórek- rylczak (ryc. 13k) pochodzące z mezolitu (mezolit czyli środkowa epoka kamienia 8000-4200 p.n.e.).

Trzeci został wydobyty z warstwy V wykop 1. Jest to odłupek (ryc. 13l) pochodzący z epoki kamienia.

Wszystkie przedmioty zostały wykonane z krzemienia bałtyckiego”...

Trzeba ponadto zaznaczyć, że opisywane znaleziska miały miejsce wyłącznie na samym wierzchołku góry, na bardzo ograniczonym powierzchniowo terenie i w bezpośredniej bliskości fundamentów Sanktuarium Maryjnego- patrz W. Goliński, *ŚREDNIOWIECZNE KOŚCIOŁY WIEJSKIE, Słupia* Nr 14.

Trzeba być może jeszcze trochę czasu na wiarygodne wyjaśnienie znaczenia nazwy „ROWOKÓŁ”. Najbardziej przekonujące jakie dla terminu Rowokół znalazłem, wśród bardzo obszernej w tym względzie literatury, przedstawiam według zapisu encyklopedycznego:

[...]”Rowokół-

Święta góra Słowian, a potem miejsce kultowe i cel pielgrzymek z całego Pomorza.

Słowiańska nazwa to Refkul lub Ravkuul, zaś oficjalną nazwą niemiecką jest Revekol; według językoznawców nie ma żadnego uzasadnienia. Nazwa pochodzi z języka germańskiego (skandynawskiego) i oznacza: (reve + kol) okrągły szczyt, góra o takim hełmie. Miała zapewne duże znaczenie nawigacyjne, być może punkt świetlny pełniący rolę latarni morskiej.

Pogańskie, później chrześcijańskie miejsce kultowe.

Według jednego z podań, na górze przebywali wikingowie, którzy nadali jej nazwę Rewekol od „rif”- skała i „kollr”- szczyt.

Inna legenda :

Dawno temu stał tu zamek, w którym mieszkała tajemnicza księżniczka. W zależności od wersji księżniczka albo została złośliwie zaczarowana wraz z zamkiem, albo sama nieudolnie zaczarowała zamek. W każdym razie na miejscu zamku powstała kolistą góra otoczona rowem i stąd miała się wziąć nazwa Rowokół.” [...]



Fot 1- Rowokół widziany z drogi Karzcino- Objazda, już prawie zarosłej krzewami i chwastami, jedynie szpaler przepięknych dębów wskazuje, którą drogą wiodła wcześniej. Lato 2005r.

Odległości dzielące miejsca występowania wyżej wzmiankowanych kultur, niewiele znaczą dla przemieszczania się po Europie „wizerunku”. Występuje on również w rzeźbach sakralnych różnych religii.



Ryc.1



Ryc. 2



Ryc. 3 Na stopie krzyża. Zdjęcie z książki: Myles D. i Norak Chadwick, *ZE ŚWIATA CELTÓW, PIW, W-wa 1975*



Fot 2- Kościół św. Ottona, Słupsk, wiosna 2004



Ryc. 4 Plan wbudowania sanktuarium w pomieszczeniach mieszkalnych i pomieszczeniach pracy. Entremont

cliché Ministère de la Culture (DRAC PACA-SRA)



Ryc.5 <http://kildare.ie/SouthKildareHeritageTrail/moone.htm>

Słupsk, znalezisko w miejscu słowiańskiego grodziska z IX w.- kamień był wmurowany we wcześniejsze, gotyckie fundamenty budowli pod neoromańskim kościołem.

Sanktuarium celtyckie w Entremont, koło Marsylii, południowa Francja, kolumna z II w.p.n.e.

Moone, klasztor wczesno-chrześcijański, hrabstwo Kildare, Irlandia, na cokole od przodu płaskorzeźba przedstawia apostołów, krzyż z VIIIw.

Kultura celtycka (nie wymieniana powyżej wśród kultur Europy północno-wschodniej)

Wyjaśnień dotyczących wędrówki zabytku, który został znaleziony w Słupsku udziela chyba najlepiej Jerzy Gąssowski, *Mitologia Celtów*, Warszawa 1987: (...) „W ciągu pięciu wieków przed naszą erą liczyły się na obszarze Europy trzy wielkie kręgi kulturowe. W strefie śródziemnomorskiej kwitła kultura grecka, której hellenistyczną wersję wchłonęło imperium rzymskie. Krąg kultury scytyjskiej ogarniał rozległe stepy Eurazji. Trzecim wreszcie był środkowo- i zachodnioeuropejski krąg cywilizacji celtyckiej, stanowiący macierz kulturową wielu ludów, w tym także znacznego odłamu Słowian.

Należy wyraźnie oddzielić problem Celtów, którzy w licznych i dalekich wędrówkach sami byli nosicielami swej kultury, od sprawy promieniowania jej na obszary pozostające poza zasięgiem osadnictwa i bezpośredniego oddziaływania Celtów. Niektórzy badacze skłonni by widzieć Celtów wszędzie tam, gdzie z wykopalisk archeologicznych wyłania się pełniejszy obraz kultury celtyckiej. To znaczy - wszędzie tam, gdzie odnajdujemy domy, sanktuaria, broń, narzędzia, zabytki sztuki, cmentarze i ozdoby typu celtyckiego.

Co jest świadectwem okresowego pobytu tego ludu lub jego zamieszkiwania na określonym terenie, a co jest wynikiem handlu lub oddziaływania mody celtyckiej? Oto pytanie budzące nieustającą dyskusję wszędzie tam, gdzie źródła pisane nie pozostawiły dowodów pobytu Celtów. Dotyczy to w znacznym

stopniu także ziem Polski w ciągu kilku ostatnich wieków przed naszą erą. Starożytne źródła pisane nie przekazały żadnych danych o tym ludzie na naszych ziemiach. Archeologia - zwłaszcza nowsze badania - dostarcza dowodów istnienia celtyckich gniazd osadniczych na południu kraju, w Małopolsce i na Śląsku, także na Kujawach, a nawet na Mazowszu....

...Świątynie, święte gaje... Z lękiem i niejaką odrazą wspomina je Lukan. Podkreśla on przede wszystkim ważny fakt, iż galijscy druidowie czcili bogów w głębokich gęstwinach i bezludnych, niedostępnych lasach, nie znając świątyń. W innym miejscu opisuje Lukan zniszczenie przez wojska Cezara świętego gaju pod Massalią, gdzie istniały wyobrażenia bóstw rzeźbione w pniach drzew, praktykowano pogańskie ofiary, których resztki widać było na ołtarzach, a każde drzewo było spryskane krwią ludzką. Tam, gdzie tryskały źródła w mrocznej gęstwinie, budzącej lęk nawet dzikich zwierząt, kapłani odprawiali obrzędy ku czci lokalnego bóstwa. „Ludzie nigdy nie nawiedzali tego miejsca, lecz pozostawiali je bogom [...]. Sam kapłan zbliżał tam się z lękiem i bał się tego, że mógłby spotkać Pana owego gaju. Kasjusz Dion stwierdza również, że Celtowie brytyjscy mieli na terenie rządzonego przez królową Boudikkę leśne sanktuarium, gdzie składali bogini zwycięstwa Andraste (lub Andate) ofiary z ludzi. Strabon podaje, że ważne zgromadzenia w Galii odbywały się w miejscach zwanych *drunemeton*. Nazwa ta może znaczyć zarówno „święty gaj druidów”, jak też „święta dąbrowa”. W poprzednim rozdziale wspominałem o zniszczeniu świętego gaju celtyckiego na wyspie Anglesey, opisanym przez Tacyta. Strabon mówi o *drunemetonie* także w Karyntii znaczy tyle, co „święty gaj cisów”...

...Obserwacja charakteru i rozmieszczenia dawnych świątyń i innych ośrodków kultu celtyckiego wskazuje na ich pradawny związek z wiarą w siły przyrody. Nie zajmowałem się tu bliżej ośrodkami kultowymi zakładanymi na szczytach gór (z reguły zresztą niewysokich, w granicach do 400-500 m n.p.m.), gdyż jest to zjawisko znane nie tylko w kręgu indoeuropejskim. Zawsze i wszędzie wierzono, iż są to miejsca zamieszkiwane przez bóstwa, a wykonywanie obrzędów kultowych w pobliżu boskiej siedziby czyni je skuteczniejszymi. Wyżynne ośrodki kultowe wydają się być rozpowszechnione wszędzie tam, gdzie czczono bóstwa solarne, gdzie panował kult słońca i ognia.”(...)

To prawda, Jerzy Gąssowski jest bardzo przekonujący, a jego książka o kulturze celtyckiej pasjonująca. Zawiera też dużo zdjęć. Niestety samo wydanie kiepskie, bo zła jakość papieru daje złą jakość zdjęć czarno- białych. Nie należy się jednak tym zrażać, sama książka napisana jest w całości tak interesująco, jak cytowane fragmenty. Tym tłumaczę mój wybór literatury stanowiącej źródło do prezentacji kultury celtyckiej. O kulturze celtyckiej istnieją opracowania książkowe w każdym języku europejskim. Wiele narodów chętnie przyznaje się do swojej celtyckiej przeszłości i ten właśnie aspekt przyciąga dodatkową uwagę i wzbudza podziw dla tej kultury, pomimo ohydnych w rozumieniu dzisiejszym praktyk, jakie niegdyś odbywały się w miejscach kultu.

Sąsiedzi Pomorzan. Wierzenia i miejsca święte u Prusów

Archeolog, wieloletni dyrektor Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Leon Jan Łuka w przedmowie do swojej książki wypowiadał się m.in.: (...) Rekonstrukcja obrazu pogańskich wierzeń religijnych panujących u plemion zamieszkujących Pomorze Wschodnie w starożytności i we wczesnym średniowieczu jest zadaniem, które długo jeszcze będzie napotykało poważne przeszkody, wynikające zarówno z braku dostatecznej liczby źródeł pisanych odnoszących się do tego regionu, jak również wciąż jeszcze skąpych materiałów archeologicznych. Należy przypuszczać, że niedostatki te były powodem, iż przedstawiony w niniejszej pracy temat nie był dotąd przedmiotem liczniejszych studiów.

W dawnych pracach traktujących o rozwoju religii na Pomorzu z konieczności uciekano się do stosowania metody dedukcyjnej, polegającej — w tym wypadku — na korzystaniu ze źródeł pisanych dotyczących religii Słowian zamieszkałych we wczesnym średniowieczu na zachód od Odry i trwających kilka wieków dłużej w wierze przodków, próbując za ich pomocą odtworzyć dawniejsze wierzenia pogańskie plemion osiadłych u ujścia Wisły (J. Łęgowski- Nadmorski). Wiele cennych danych wniosły międzywojenne studia etymologiczne A. Brücknera — wyjaśniły szereg spornych problemów odnoszących się do mitologii Słowian. Po ostatniej wojnie ukazały się pierwsze próby odtworzenia wierzeń ludności kultury wschodniopomorskiej z drugiej połowy ostatniego tysiąclecia przed naszą erą (L. J. Łuka) oraz kultury prapolskiej na Pomorzu Wschodnim (W. Łęga). Dla Pomorza Zachodniego dysponujemy pracami W. Filipowiaka o ośrodku kultu pogańskiego odkrytym w trakcie prac archeologicznych w Trzebiatowie, pow. Gryfice...

U Aleksandra Brücknera (wszystkie cytaty tu zamieszczone pochodzą z książki A. Brücknera, *Starożytna Litwa*) znaleźć można bardzo dokładny opis „świętego gaju”, a także praktyk religijnych. Dotyczy to co prawda okresu średniowiecza, pozwala jednak dostrzec owo nasycenie praktyk religijnych potwornym okrucieństwem, w dzisiejszym naszym rozumieniu. (Areny w Cesarstwie Rzymskim też pokazywały sceny tak samo okrutne.)

Prusy zajmowały w średniowieczu miejsce za granicą wschodnią państwa Mieszka I. (...) Żyli Prusowie jak Jaćwińgowie, z tą różnicą jednak, że rolę o wiele gorliwiej i skuteczniej uprawiali i że, zająwszy wybrzeża bałtyckie, jedyni z litewskich szczepów na morze i na wyprawy kupieckie, np. do Szwecji, do Birki, się odważali; lecz i oni nie znali miast (prócz owego Truso w IX wieku i kilku targowisk), żyli po wsiach, po dworach i małych grodach; pod królikami (kunigami i rikjami — obie nazwy gockie), zamożniejsi i mniej zamożni, z licznymi niewolnikami i ich potomstwem, dla których nie było wydobywania się z ciężkiej doli, chwytanymi na wyprawach łupieskich XII i XIII wieku. Co się na takich wyprawach działo, poucza wymowna skarga papieża Grzegorza IX (r. 1232).

O owych 20 000 zamordowanych przez nich, a 5000 więzionych Mazurach, Kujawiakach i Pomorzanach; jak pojmwanych mężczyzn ustawiczną ciężką robotą niszczą, dziewczęta, uwięzione na śmiech kwiatami, bożkom na stopy wrzucają, starców zabijają i dzieci, roztrzaskując je o drzewa lub wtykając na spisy... O wierzeniach Prusów wiemy niewiele; najciekawsze i najwierniejsze szczegóły zachował dokument z r. 1249. Prusowie nowo nawróconych dzielnic oskarżali w Rzymie Krzyżaków o nieznośne ciężary; zamiast wolności chrześcijańskiej popadli przecież w niewolę, odstręczającą pogańskich pobratymców od nowej wiary. Papież Innocenty IV wysłał legata Jakuba dla załatwienia sporów; dokument Jakuba poucza o układzie zawartym między nawróconymi Pomezanami, Warmami i Natangami a Krzyżakami; wydobyliśmy z niego już powyżej kilka szczegółów. Po wspólnej naradzie wybrali nawróceni prawo i sądownictwo polskie jako obowiązujące, usunawszy z niego tylko próbę żarzącego żelaza. Dalej wypływa z tego układu, że Prusowie świątyn (więc i posągów) nie mieli, obowiązują się bowiem do budowy pewnej liczby kościołów, aby tym dowiedli, że więcej ich cieszą modlitwy i ofiary po kościołach niż po lasach.



55. Der „Hilte“ oder „Wode“ aus Kleinfilkow (Die letzte Farbe, ein Opfer für die Feldgotttheit), ein Beispiel „prae-historischen“ Brauchtums in der Oberrhein.

128

Ryc. 6 Zdjęcie z książki W. Witta: *Urgesch...*

chrześcijanom dostępu broniono. Gaje, pola i wody poświęcone są bóstwom powietrza i wody, ziemi i ognia, ciałom niebieskim,

Publiczny kult głównych bóstw naturalnie już upadł; kapłanów już nie ma, wprawdzie składają jeszcze ofiary bogom, lecz najuroczyściej obchodzi rolniczy lud święto dożyneków: zebrawszy plon doroczny, urabiają (z ostatnich snopków) bałwana, Kurkiem zwanego, i czczą go jako boga (urodzajów), dziękując za zbiór świeży, a prosząc na rok przyszły o jeszcze obfitszy¹. Prócz obchodów dożynekowych tkwi pogaństwo najgłębiej w pogrzebowych; nawróceni obiecują więc, że nadal zmarłych nie będą palić ani grzebać w bogatej odzieży lub rynsztunku, z końmi lub ludźmi; że nie będą zachowywać innych pogańskich obrzędów, że zadowolą się chrześcijańskim trybem i poświęconym cmentarzem. W owych obrzędach pogrzebowych główną rolę odgrywali śpiewacy; układ równa ich wprawdzie z kapłanami pogańskimi, lecz sama nazwa, *tulisze* albo *Ugasze*, raczej śpiewaków oznacza; *tulisz* bowiem zdaje się nam tyle, co szeryciel, mnożyciel (tj. głosiciel sławy), *ligasz* zaś jej rozstrzygacz, sędzia....

...Inne źródło, acz w osiemdziesiąt lat później spisane, u Prusów pogan zaznacza istnienie świętych gajów, pól i rzek, gdzie ani rąbano, ani orano lub koszono, ani ryb łowiono, ani wody pito, ani do brzegów przybijano, dokąd niepowołany wejść nie śmiał, szczególnie

¹ Zastanawia się nasz słupski regionalista lat 30-tych, Walter Witt, *Urgeschichte des Stadt- und Landkreises Stolp* (stad pochodzi poniższa rycina) nad znaczeniem ostatniego snopka jako ofiary dożynekowej. Podpis pod ryciną, po przetłumaczeniu brzmi: „Starzec” lub „Wodan” z Zerkówka (ostatni snopek jako ofiara dla bóstwa pól), przykład „przedhistorycznych” zwyczajów ludowych w teraźniejszości.



Fot 3- góra, Orzechowo, wiosna 2005



Fot 4- góra, Orzechowo, wiosna 2005

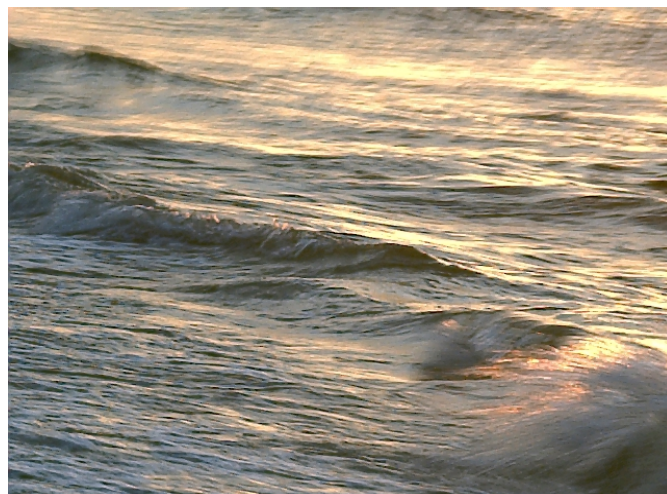
gromowi, ptactwu, zwierzętom czworonożnym i gadom (zamiast gadów wymienia kronikarz pogardliwie ropuchę). Bóstwo obierało gaj, pole lub wodę; rękojmią jego obecności było jakieś drzewo lub wyróżniająca się grupa drzew, albo drzewo z gałęziami wrastającymi w pień lub rozszczepione niby i znowu zrosłe, drzewo z niezwykłymi naroślami,



Fot 5- po lewej stronie
Rezerwat, Buczyna nad Słupią, wiosna 2005

bądź też inne przypadkowe znaki; podobnie było z wodą.

Fot 6- po prawej stronie
Pod Ustką, lato 2005



W znamienitszych miejscach utrzymywał ofiarnik święty ogień, niegasnący, żywy; dla większych gminnych ofiar zwoływał on tam wiernych krywą (laską); tu ofiarowano część (trzecią) zdobyczy wojennej, mianowicie zaś palono żywcem najznakomitszych jeńców, w pełnej zbroi, na koniu, uwiązawszy go do palów lub drzew. Los oznaczał taką ofiarę: w r. 1261 padł los dwa razy na Hirzhalsa z Magdeburga; dwa razy go Mont za dobrodziejstwa, jakich od niego w Magdeburgu doznawał, od stosu uwolnił, lecz gdy i za trzecim razem los jego wskazał, dał się sam Hirzhals do konia przywiązać i spalić...

Fot 7- po prawej stronie
Pod Wytownem, wiosna 2005



z rozdziału LITWA WŁAŚCIWA

...Nadzwyczajnym bogactwem, misternym wyrobieniem, fantazja mistyczna litewska chyba się nie odznaczała. Nie odbiegła ona daleko od prymitywnego ucłowieczenia przyrody — np. *Medinis* znaczy Leśny (bóg); przejrzystość tej nazwy zdaje się dowodzić, że i same bóstwo nie porzuciło wcale gruntu, na jakim się wylęgło; że osiedlano ducha w lesie, między drzewa i zwierzęta, jemu przyznawano gwar i szum leśny, siłę i przebiegłość zwierza, strach, jaki las wywołuje, płody, w jakie obfituje. Drugi bóg, *Perkun*, również pierwotna personifikacja gromu: i tu więc zjawisko i tego, kto je wywołuje, jeszcze jedną nazwą objęto. Czy Perkun był najwyższym bogiem? Pierwsze źródło nie wymieniło go, drugie nie na naczelnym miejscu; zawsze jednak był władcą nie tylko gromu, lecz i innych zjawisk atmosferycznych: śnieżycy, wiatru, mrozu, jak fińskie Ukko. Inne współczesne źródło, opowiadając o napadzie zimowym Litwinów na Ozylię (w r. 1219), dodaje: „przeprawili się oni (na wyspę) po lodzie osterhafu (Zatoki Ryskiej), czego Perkun, ich bożek, im wtedy użyczył, gdyż nigdy osterhaf tak twardo nie zamarza”. O dawności bóstwa świadczy i zapożyczenie nazwy przez Finów i Długosz o kulcie i nazwie niby łańskie Perkuna („quasi percussorem”) wspomina, równając go wedle interpretatio romana naturalnie z Jowiszem.

Przy takiej pierwotnej personifikacji zjawisk przyrody nie zdziwi nas, jeśli obok lasu i piorunu i tęczę odnajdujemy; przynajmniej *Diwiriksa* na razie lepiej wytłumaczyć nie umiemy. Litwin i dziś zowie tęczę „różgą powietrza” *orarykszte*, inna jej nazwa *waiwo-rykszte* (różga biedy w narzeczach, i *welinis*, *stroublis*, *radunis* z ruskiego); mogła się więc niegdyś zwać i *die-worikstem*, różgą boga (Perkuna). Fińskie i syberyjskie szczepy zważ tęczę „łukiem” Ukka albo innego gromownika, z którego on strzały (pioruny) puszcza na świat (i złych duchów); zowią i samą tęczę strzałą; Litwin poszedł dalej i nazwał ją różgą, jaką chłoszcze Piorun, co mu się nawija; dlatego strach przed nim i gdy *perkunija* albo *debesis* (chmura) wschodzą, śpiewają jeszcze dziś pastuszkowie: „słoneczko, mateńko, na naszą stronę; czarne chmurki, na stronę Gudów” lub „chmurko, na bok, unieś prosiaka Gudów, jeśli nie prosiaka, to koziołka”, albo: „słoneczko, mateńko, zlituj się nad nami; chmuro, ojcieńku, powędruj na Prusów” itd. Litwin niegdyś prosił, aby Piorun bił nie w niego, lecz w Guda, jak w psa rudego; Estończyk błaga w modlitwie (zapisanej w r. 1644) Perkuna, aby odpychał czarne grube chmury ponad wielkie bagna, wysokie lasy i szerokie puszcze. Co niegdyś prawdziwą modlitwą było, zmałało dziś do żartobliwej piosenki pastuszej....



Fot 8- po lewej stronie
Objazda, lato 2005

...Język mityczny przedstawia nieraz zjawisko, powtarzające się stale, jako jednorazowy wypadek w dziejach nieba i ziemi; może więc i w tym litewskim micie, chociaż to ani pewne, ani konieczne, zimowe przygaśnięcie blasku i ciepła słonecznego przedstawione jest jako zawarcie jego w twierdzy lodowej przez olbrzymów północy, wrogów Litwy i ludzi; więc burze wiosenne — to trzask owego olbrzymiego młota, którym twierdzą rozkruszono (mit można zresztą i inaczej tłumaczyć); typ tego młota, zesłany na ziemię, odbiera cześć należną jego władcy; sporządził go zaś pewnie ów bóg-kowal, co i słońce ukuł. Tak więc centrem mitów solarnych litewskich nie słońce, jak u aryjskich narodów, lecz bóg—kowal, co je i ukuć miał, i wyswobodzić nauczył. Hieronim przypisuje wprawdzie wyswobodzenie znakom zodiakowym, ale to chyba uczona pomyłka. Słońce jako martwa bryła, zawieszenie tej bryły na niebie, oswobodzenie (z wieży), powtarza się nieraz w motywach fińskiej mitologii, gdzie kowal Ilmarinen odgrywa rolę litewskiego Telaweli (przypuszczają omyłkę w pisowni, zamiast Kalweli tj. kowala). W estońskim micie o stworzeniu świata wykuł Ilmarinen sklepienie, rozpiął je namiotem, przyczepił doń srebrne gwiazdy i księżyc, z hali Starca (Boga) uniósł światło (słońce) i umocnił na niebie osobliwszym mechanizmem, że samo wschodzi i zachodzi. W runach (pieśniach) fińskiej Kalewali śpiewają zaś o kowalu Ilmarinen: Loubi, pani ciemnej i zimnej Pohjoli (niby Laponii), zawzięta nieprzyjaciółka Kalewali (niby Finlandii), jej ludu i bohaterów, porwała słońce i księżyc i ukryła w skale; Ilmarinen ukuł nowe, lecz okazały się nieprzydatnymi; bohater-śpiewak, Wainamoinen, ruszył więc po nie do Pohjoli, pobił wrogów, lecz nie mając (młota?) do rozbicia skały, wrócił do Kalewali po narzędzie, tj. do Ilmarinen; koniec odmienny



Fot 9- po lewej stronie
Konnino, lato 2005

...Oto główne bożyszczka Auksztoty, górnej Litwy; posiadają one święte gaje, lasy, wody (w topografii powtarza się nieraz nazwa *szwenta* lub *szwentupe* „święta rzeka”); im składają ofiary z ludzi,

Fot 10- po prawej stronie
Rezerwat, Buczyna nad Słupią, wiosna
2005

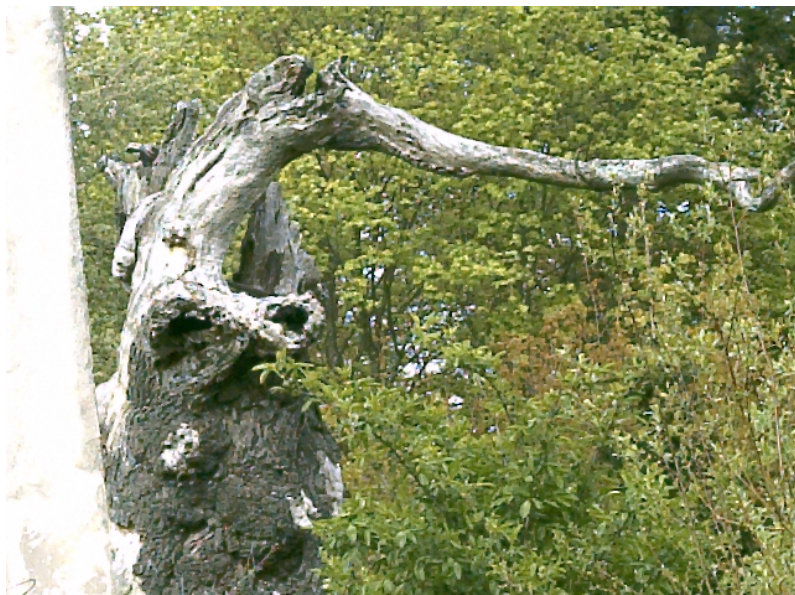


bydła, produktów, dla nich płonie ogień na kilku lub kilkunastu miejscach (po grodach) lub w wieży na jakiejś wyniosłości nad rzeką,



Fot 11- po lewej stronie
Rowokół- widok od strony
Objazdy, wiosna 2005

strzeżony i podsycany przez ofiarnika; główny ołtarz w wileńskim (zamkowym) kościele Św. Stanisława miano założyć na tym samym miejscu, „na którym palono ogień, mniemając mylnie, że wieczny”. Raz donoszą, (pod r. 1384), że w Bendzigole Litwini, nie spodziewając się napadu Witowta z Krzyżakami, stali przed dwoma „świętymi domami” (ognia, zgromadzeni dla ofiary), uważając nadjeżdżających nieprzyjaciół za swoich. U ognia takiego wróżono; opowiada Hieronim misjonarz, że kapłanów ognia „radzili się o życiu chorych przyjaciele; oni nocą do ognia przystępowali, rano zaś, odpowiadając pytającym, twierdzili, że widzieli cień chorego u świętego ognia; grzejąc się cień dawał znaki śmierci lub życia. Lice zwrócone ku ogniewi wróżyło życie choremu śmierć zaś, gdy plecami się obracał; po czym radzili, by brał się do zapisów i rozporządzał swym dobytkiem” tj. kapłan wywoływał, zaklinał cieńduszę chorego i wróżył ze sposobu zjawienia. Taka wieża ogniowa — to jedyne, co świątynię pogańską, klasyczną przypominało; zresztą czcił Litwin bożków tylko w przyrodzie; jego *alkas* oznaczało gaj święty, lecz w języku, z jakiego Litwin to słowo wzięł, świątynię (dziś *alkas* to tylko nazwa uroczysk; u Łotyszów *elkas* i bożka oznacza, co poszło z języka biblijnego). Jak zaś bogowie w „alku” mieszkali, opowiada ów misjonarz Hieronim: gdy przyszedł do takiego alku, pouczywszy lud w obłędnej jego wierze, namówił go, aby alć wyciął i sam na czele pracującego w zawód tłumu stanął. „Dotarli tak do środka gaju, gdzie prastary dąb nad wszystkie drzewa za święty i za właściwą siedzibę bogów uważano;

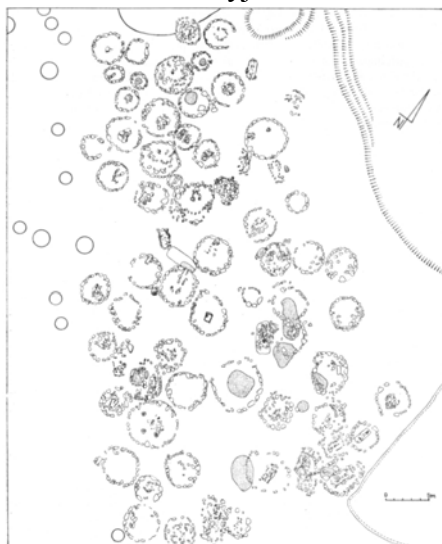


Fot 12- po lewej stronie
Osieki Słupskie, lato 2005
Te konary już uschłe wiekowego dębu
stoją niemal u stóp Rowokołu, w Osiekach
koło Gąbina.

przez chwilę nikt się weń uderzyć nie ważył (opuszczamy cud o Litwinie ciężko zranionym przy zwalaniu drzewa i uleczonym na koniec). Wyrąbano cały las. W tej krainie było więcej lasów, równą czią świętych, gdy zaś Hieronim wyruszył ku ich wycinaniu, przybył do Witowta wielki tłum niewieści z płaczem i krzykiem, skarżył się, że wyrąbano święty gaj i odebrano dom boży, w którym zwykli byli błagać pomocy bożej, *skąd deszcze i pogodę otrzymywali*; nie wiedzą więcej, gdzie szukać boga, któremu siedzibę zabrano. Jest kilka mniejszych gajów, w których zwykli czcić bogów, i te chce Hieronim zniszczyć, jakieś nowe świętości wprowadzając, a ojczysty zwyczaj wykorzeniając; proszą więc i błagają, aby nie dozwolił niszczyć miejsc i obrzędów kultu przodków. Za kobietami następują mężczyźni i twierdzą, że nie mogą znieść nowego obrzędu, i mówią, że opuszczą raczej ziemię i ogniska ojczyste niż przyjął od przodków wiarę".[...]

Sąsiedzi Pomorzan. Wierzenia i miejsca święte w Skandynawii

Różnie nazywano tę krainę, stanowiącą krańce świata. Jedni nazywali ją Thule, inni Scantinia, Scandia, bądź też określano ją jako „góra Saevo”. Trudno dziś dokładnie powiedzieć, co w znaczeniu geograficznym nazwy te wyznaczały. Istnienie tych trudności nie oznacza wcale, by ludzie zamieszkujący ten obszar stanowili zaścianek kulturowy Europy. Goci po swojej wędrówce rozpoczętej w I w. n.e. z terenów dzisiejszej południowej Szwecji przez Pomorze, przy pomocy, a często i walcząc przeciw innym ludom germańskim, spowodowali tak wielkie przemieszczenia ludów, że wielu naukowców okres ten nazywa okresem wędrówek ludów, a okres średniowiecza liczy od ataku Hunów na Cesarstwo Bizantyjskie.



Ryc 7- po lewej stronie
Cmentarzysko
(plan)- Gotlandia

Fot 13- po
prawej stronie
Cmentarzysko-
Węsiory,
kwiecień 2004



Od II do IV w. na przestrzeni od Pomorza do Morza Czarnego powstają cmentarzyska, które w coraz to mniejszym stopniu w swoim wyglądzie, w miarę gdy odległość od Szwecji rośnie, przypominają te z Gotlandii i południowych wybrzeży Półwyspu Skandynawskiego. Następuje w tej wędrówce związanie się Gotów i Gepidów z tubylczą ludnością- o której to ludności pisał Tacyt w *Germanii*. Zwyczaje Gotów i ich obrzędy a także ich religia musiały ulegać i faktycznie ulegały przeobrażeniom. Ludność słowiańska, z którą Goci spotkali się w swojej wędrówce zamieszkiwała wówczas południowe rejony dzisiejszej Ukrainy. W pełni potwierdzają to archeologowie. A w miarę jak zbliżają się Goci do Morza Czarnego ówczesne cywilizacje dokonują coraz to więcej zapisów o nich. Tereny opuszczone przez Gotów i tubylczą ludność, która związała się z plemionami gockimi zajmują, idąc z południowego wschodu, plemiona słowiańskie. Należy przyjąć, że Goci niosą tradycję religii Skandynawii do chwili ich zetknięcia się z religią chrześcijańską, którą przyjęli za swoją.

Nie ma wyraźnego rysunku całego systemu religijnego Skandynawii, mimo istnienia znacznego zasobu źródeł. Źródła rodzime dają informacje późne, nie pozbawione nalotów chrześcijańskich. Lech Leciejewicz, nasz archeolog spędził sporo czasu na badaniach i rozmowach, na skandynawskich uczelniach. Spotykał też często znaleziska skandynawskie w czasie swojej normalnej pracy, na wykopaliskach, na wybrzeżu Południowego Bałtyku. Postanowiłem wspomóc się Jego książką, *Normanowie*: (...)...Można zresztą sądzić, że nawet dla samych Normanów nie zawsze jasne były relacje zachodzące między licznymi bogami, ich towarzyszami oraz mitycznymi wydarzeniami.

Korzeniami swymi pojęcia religijne Skandynawów sięgały doby neolitycznej, wykazując też wiele cech znamienych dla wierzeń ogółu ludów indoeuropejskich. Dominował tak typowy dla wszystkich rolników i hodowców kult sił przyrody, zapewniających urodzaj i płodność, jak też przetrwanie kłesk żywiołowych. Bóstwa, które były uosobieniem tych sił, wysuwały się na plan pierwszy w skandynawskim panteonie. Wiele z nich, o pradawnej metryce, utraciło z czasem swe znaczenie, jak Tyr i Ull, niegdyś władcy przestworzy, znani jednak już tylko z doraźnych wzmianek i w pewnej mierze z toponimii. We wczesnym średniowieczu naczelne miejsce zajmował Odyn, „Wszechojciec”, bóg mądrości, poezji, lecz i wojny; miał on stracić oko usiłując osiąść tajemnicę run. W dobie wikingów wielkim uznaniem cieszył się Thor, bóg wojny i walki, lecz zarazem również płodności. Pradawną metrykę miał wreszcie Njörd, kojarzony nieraz z Nerthus, żeńskim bóstwem urodzaju, które według Tacyta mieli czcić Germanie w pierwszych wiekach n.e. W mitologii skandynawskiej było już ono rodzaju męskiego, zastąpione wcześniej w funkcjach boga płodności przez syna Freya i rozpustną córkę Freyę.

Religioznawcy dopatrują się tu reminiscencji znamienego dla religii indoeuropejskich trójpodziału na bóstwa reprezentujące władzę, siłę i płodność. Sprawa jest jednak nieco bardziej powikłana. W mitologii skandynawskiej bogowie mieli należeć do dwóch wrogich ugrupowań — Asów panujących w mitycznym Asgardzie i zwyciężonych przez nich Wanów. Odyn i Thor byli Asami, natomiast Njörd i jego dzieci — Wanami. Niektórzy badacze chcą tu widzieć dalekie echo podboju miejscowych rolników przez indoeuropejskich przybyszów. Inni domyślają się odzwierciedlenia podziałów społecznych na wojowników i rolników. Podział ten jednak nawet jeszcze w warunkach wczesnego feudalizmu nie występował z wielką ostrością.

W wieku XI te właśnie bóstwa cieszyły się szczególną czcią w szwedzkiej Upsali, choć nastąpiła pewna zmiana uprawnień Odyna i Thora; ten ostatni wysunął się na pierwsze miejsce w tamtejszym panteonie. Według Adama Bremeńskiego „Thor — jak mówią — rządzi w powietrzu, włada grzmotem i błyskawicami, wiatrem i deszczem, światłem słonecznym i owocami. Wodan, czyli gwałtowność, prowadzi wojowników i daje ludziom siłę przeciw wrogom. Trzecim jest Fricco, pokój i radość daje śmiertelnym. Posąg jego zaopatrzony jest w wielki penis”. Fricco to niewątpliwie Frey, utożsamiany też z legendarnym Yngvim, protoplastą dynastii, która wprowadziła ustrój państwowy w środkowej Szwecji i południowej Norwegii.

W mitologii skandynawskiej występowało wielu bogów, związanych ze sobą nićmi pokrewieństwa i dramatycznych losów. Trudno jednak najczęściej wyróżnić jednoznacznie, co było śladem dawnych wierzeń, a co tworem schyłkowej doby pogańskiej. Do najznacniejszych postaci świata bogów należał w dobie wikingów syn Odyna Baldr, uosobienie dobroci; miał on pogodzić ze sobą Asów i Wanów, zginął jednak zabity jemiółą przez ślepego brata Höda. Śmierć ta nastąpiła za sprawą tajemniczego Lokiego, zaufanego pomocnika Odyna, lecz i sprawcę wielu nieszczęść, za co został w końcu przykuty do skały. Córka Lokiego Hel miała pieczę nad światem zmarłych, jego dziećmi były m.in.

potwory wilk Fenrir i Wąż Swiata-Midgardu. Nie brak jednak sądów, że postacie te są stosunkowo późnym tworem wyobraźni Normanów, powstałym nie bez wpływu chrześcijańskich pojęć na temat dobra i zła...

...Za dawną metryką wspomnianych bogów naczelnymi przemawiałby m.in. ogólnogermański zasięg ich kultu. Niektóre wątki figuralne występujące na cennych ozdobach i okuciach zdają się też ich przedstawiać. Bogowie oraz ich sługi mieszają się z ludźmi np. na gotlandzkich rytach kamiennych. Najlepiej wśród nich zidentyfikować się daje Odyn na swym ósmionogim wierzchowcu Sleipnirze. Trudniej natomiast powiedzieć, kogo miałyby przedstawiać różne figury, niewątpliwie o kultowym charakterze, ukrywane może jako wota ofiarne. Świadczą one w każdym razie o powszechności zanotowanego przez Adama Bremeńskiego i czytelnego w niektórych podaniach fallicznego kultu płodności....

...Do miejsc pochówków przywiązywano też duże znaczenie. W jednodworczych osiedlach górskiej strefy Norwegii mogiły przodków znajdowały się najczęściej wewnątrz obszaru objętego ogrodzeniem. Gdzie indziej zachowywano pieczołowicie tradycję miejsca grzebalnego. Wiele cmentarzysk wykazuje też zadziwiająco długą ciągłość, niekiedy od początków epoki żelaza, kiedy indziej od przełomu starożytności i wczesnego średniowiecza aż do momentu chrystianizacji Skandynawii w X-XI w...(...)

Ingvar Andersson w *DZIEJACH SZWECJI*, w swojej książce przepisuje słowa już wcześniej tu cytowanego kanonika z Bremy, Adama: (...) ... Dopiero znany pisarz Adam z Bremy, który napisał po łacinie pierwszą historię arcybiskupstwa hamburskiego, a równocześnie dużej części krajów skandynawskich, nakreślił bardziej przejrzysty obraz szwedzkich wierzeń przedchrześcijańskich. W czasie, w którym Adam pisał swą historię, w ówczesnej centralnej dzielnicy Szwecji, w dolinie Malaru, w słynnej świątyni w Uppsali znajdowało się znane centrum kultu pogańskiego. O tym miejscu kultu pisze Adam, że leżało niedaleko od Sigtuny, która była ośrodkiem handlowym, położonym nad biegnącą w kierunku północnym zatoką Mälaru. Sigtuna zajęła miejsce Birki po jej upadku. Czytamy u Adama: „Świątynia ta jest cała ozdobiona złotem i tutaj lud oddaje cześć posągom trzech bogów: Thor najpotężniejszy, ma swój tron pośrodku sali; po obu jego stronach zajmują swe miejsca Wodan i Fricco (Odyn i Frey). Bogowie ci mają następujące właściwości: Thor, jak mówią, jest panem powietrza; rządzi on piorunami i błyskawicami, burzami i deszczami i dobrą pogodą na żniwa. Odyn, co oznacza wściekłość, kieruje wojną i obdarza ludzi męstwem przeciw wrogom. Frey daje spokojnym pokój i rozkosz; jest on przedstawiony z olbrzymim członkiem. Odyn natomiast przedstawiony jest w zbroi, tak jak u nas Mars; lecz Thor ze swoim berłem (przypuszczalnie autor miał na myśli młot boga grzmotów) wygląda jak Jowisz. Wszyscy bogowie mają swoich odrębnych kapłanów, którzy przynoszą im ofiary ludu. Gdy grozi choroba i głód, ofiarę składa się Thorowi, w razie niebezpieczeństwa wojny, Odynowi; kiedy zaś ma się odbyć wesele, Freyowi. Istnieje zwyczaj, że co dziewięć lat w Uppsali wszystkie ziemie Szwecji obchodzą wspólne święto. Nikt nie jest zwalniany od udziału w tej uroczystości. Królowie i lud, każdy w swoim imieniu, posyłają dary do Uppsali, a... ci, którzy już przyjęli chrześcijaństwo, wykupują się od udziału w tych ceremoniach. Ofiara odbywa się w następujący sposób: ze wszystkich istot żyjących płci męskiej ofiarowuje się po dziewięć sztuk i zwyczaj każe przebłągać bogów krwią ofiar. Ciała ofiar wiesza się w gaju, który znajduje się w pobliżu świątyni. O świętości tego gaju mają poganie tak wielkie mniemanie, że każde drzewo uważają za święte ze względu na śmierć i gnienie tam powieszonych ofiar. Wiszą tam również obok ludzi konie i psy, i pewien chrześcijanin opowiadał mi, że widział siedemdziesiąt takich ciał powieszonych jedno obok drugiego na drzewach świętego gaju". Opowiadający, mistrz Adam, jest w ogóle dobrze poinformowany o Szwecji: w tym miejscu powołuje się na relację anonimowego chrześcijanina. Źródłem innych jego informacji są król Danii Sven Estridsen, który przez długi czas przebywał w Szwecji, oraz hamburscy podróżnicy. Znakomita świątynia, którą tutaj opisuje — w naszych czasach odkryto prawdopodobnie jej właśnie resztki — stanowiła centrum szwedzkiego pogaństwa, nie tylko dla doliny Malaru, ale także dla innych „szwedzkich królów i ludu”, czyli możnych i plemion, skupionych wokół słynnej świątyni i związanych wspólną organizacją kultową. Świątynia w Uppsali stanowiła również centrum oporu, z którym spotkały się wszelkie próby przyłączenia Szwecji do świata katolickiego.

W KRONICE BISKUPA MERSEBURSKIEGO THIETMARA można znaleźć opis bodaj najbardziej „przekonywującej” podróży misyjnej: (...) „W tym czasie w Danii za panowania króla

Haralda² kapłan Poppo dokonał odnowienia chrześcijaństwa, które znajdowało się w upadku. Przyganiał bowiem królowi i ludziom tamtejszym, że odstąpiwszy od wiary swoich przodków, bożkom służyli i demonom. Głosił również prawdę Boga jedyne w trzech osobach. Kiedy król go zapytał, czy mógłby udowodnić to, co głosi, próbą rozpalonego żelaza, oświadczył z pogodą ducha, iż jest do tego gotowy. Jakoż następnego dnia zaniósł on bardzo ciężką sztukę takiego żelaza, poświęciwszy ją wprzód, na wskazane przez króla miejsce, przy czym nie okazał żadnego lęku. Dokonawszy tego podniósł do góry nie uszkodzoną rękę. Król, uszczęśliwiony niezmiernie z powodu tego cudu, poddał się natychmiast kornie wraz ze swoim ludem pod jarzmo Chrystusa i do końca swego życia, obyczajem wiernych, posłuszny był przykazaniom Bożym. Kiedy zaś cesarz o tym usłyszał, zawezwał do siebie zacnego Poppona i zapytał go, czy chce być szermierzem Chrystusa, a następnie podniósł go do godności biskupiej³.”(…)

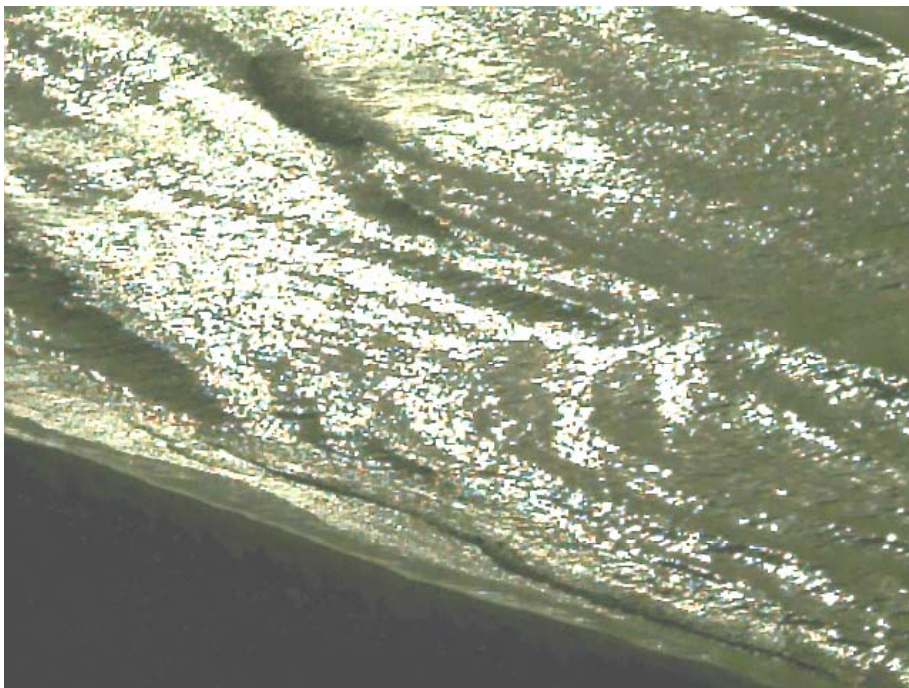
Sąsiedzi Pomorzan z Wybrzeża Środkowego. Wierzenia i miejsca święte u Słowian zamieszkujących obszar ujścia Odry i wypę Rugia

Tutaj nie jest trudno o dokument historyczny. Autorami, na których zwykle opierają się historycy to: Adam Bremański, Saxo Grammaticus (zwłaszcza jest on wymieniany jeśli chodzi o opis grodziska-świątyni w Arkonie), żywociarze opisujące podróż misyjną (pierwsza 1124, druga 1128) biskupa z Bambergu- Ottona III i biskupa merseburskiego Thietmara. Wszyscy oni dokładnie rozróżniają przynależność poszczególnych grup Słowian do odpowiednich plemion. Zwłaszcza Thietmar tak szczegółowo opisuje przebieg zdarzeń jakby znał język słowiański. Nie zawsze przyznaje mu wiarygodność H. Łowmiański. Nie tylko na tych autorach opiera się Henryk Łowmiański w swojej książce: *Religia Słowian (w. VI-XII)*. Pozostaje wymieniwać takie nazwiska: L. Niederle, cytowany już wcześniej Aleksander Brückner, Gerard Labuda i inni. Dokonam dość trudnej dla mnie próby streszczenia treści rozdziału o politeizmie połabskim. Religia Słowian połabskich odbiega od ogólnego procesu religiotwórczego wynikłego ze specyficznych warunków zewnętrzno- politycznych Połabia. Warunki sprawiły, że politeizm nie wszędzie się rozwinął, objął tylko północną część i nie przekroczył na wschodzie Odry. W żywotach Ottona jego pierwsza misja (1124) po przekroczeniu Warty przybyła do Pyrzyc, potem do Kamienia, misja odnosi wszędzie pełne sukcesy misyjne. Żaden z żywotów nie podaje żadnej wzmianki o świątyniach, bożkach i kapłanach, aż do momentu przeprowadzenia się misji na zachodni brzeg Odry. Tu poganie czcili swych bogów, mieli świątynie i kapłanów. Misja spotkała się z gwałtownym oporem. W czasie powrotu misji w 1128r. trzeba było podjąć uciążliwy trud nawracania ludności na lewobrzeżu, gdzie politeizm odzyskiwał siły. Atmosfera dla misji na Pomorzu znów była przychylna. Źródła nie wspominają o bogach, świątyniach i kapłanach. Komplikuje sprawę wiadomość Thietmara o działalności misyjnej biskupa Reinberna, który niszczył i palił świątynie z ich bożkami i przepłoszył demony z morza. Nie było przecież żadnego powodu, dlaczego politeizm miał na Pomorzu zaniknąć w okresie około 100 lat między Reinbernem a Ottonem- i nie jest to prawdopodobne, jeśli uwzględnić autonomię polityczną Pomorza aż do czasów Krzywoustego i brak postępów w chrystianizacji na tamtym terenie. Wzmiankowanie Thietmara nie można chyba tu dać wiary.

[...]...W innym miejscu doniósł Thietmar o swym poprzedniku biskupie merseburskim Wigbercie, że wytrwale nauczając swą owczarnię wytrzebił las zwany Zitubure czyli Święty Bór, któremu mieszkańcy oddawali zupełną cześć boską. W tym miejscu za symptomatyczne trzeba uznać milczenie o paleniu świątyń i walce z bogami, jakkolwiek to by była najbardziej efektowna narzucająca się obserwacji strona misji i właśnie o tego rodzaju sukcesach doniósł kronikarz, pisząc o misji Reinberta na Pomorzu, dając fikcyjny opis stosunków, nie znanych sobie konkretnie. Nie powążył się na taką fikcję na południowym, dobrze sobie znanym Połabiu. Rzecz jasna ani bogów, ani regularnych świątyń u plemion serbołużyckich nie było. Czcily one wody i gaje (wraz z mieszkającymi tam demonami), podobnie jak plemiona wschodniosłowiańskie....

²Harald Sinozęby, 936-986.

³Wedle Adama Bremańskiego, *Gesta Hammaburgensis ecclesiae pontificum* (M. G. Script. Rer., germ. 3 wyd. B. Schmeidler, 1917, II, 35/33) Poppo został biskupem Szlezewiku, Saxo Grammaticus natomiast M. G. S. S. XXIX, 64) wymienia go jako biskupa w Aarhus. Patrz: R. Köpke- E. Dümmler, *Jahrbücher*, s. 390; W. Biereze, *Op. Cit.* s. 70 i nn.; W. Thiemert, *Die Kriege Heinrichs I und Ottos I gegen Dänemark*, 1913, s. 47 i nn.



Fot 14- po lewej stronie
Brzeg morski blisko Ustki,
wiosna 2005.

Fot 15- po
prawej stronie
Stara droga
Karcino- Objazda,
wiosna 2005.



... Oto Widukind donosząc o obleżeniu księcia Wagrów Żelibora w jego grodzie (bez wątpienia w Stargardzie) w roku 967 przez margrabięgo Hermana wspomniał, że wśród zdobyczy zagarniętej w grodzie znajdował się posąg Saturna ulany z miedzi. W prawdziwość tej wiadomości nie podobna wątpić, w szczególności w fakt czci oddawanej przez Wagrów miedzianej figurki bożka, jak to słusznie przyjmował A. Hauck. Nie jest jasne tylko pochodzenie posągu, chociaż z pewnością nie był on dziełem Wagrów, a więc został przez nich gdzieś zdobyty w wyprawie łupieskiej; Wienecke przypuszczał, że to był „mały” posążek rzymski, czego wykluczyć nie można⁴...[...]

Aby jednak dać pogład na to co myśli Henryk Łowmiański o samym początku przemieszczenia się plemion znad Morza Czarnego na miejsce, które czasem aż do dzisiaj jest ich ojczyzną. [...]. Nie da

⁴ Henryk Łowmiański: *Religia Słowian (w. VI-XII)*., PWN, W-wa 1979

się ściśle oznaczyć daty początkowego momentu wielkiej migracji Słowian, ponieważ ich posunięcia na nowe tereny w kierunkach północnych i wschodnich w ogóle nie znalazły odbicia w źródłach pisanych, a posunięcia w kierunkach południowych i zachodnich są znane z tych źródeł niedostatecznie. Niemniej orientacyjnie możemy przyjąć drugą połowę wieku V, kiedy zaczęła się kolonizacja słowiańska w stronę Dunaju w związku z ukształtowaniem pomyślnych warunków politycznych, o czym mówimy w III rozdziale, traktując o konsekwencjach inwazji huńskiej. Tedy ustalając najstarszy podział plemienny Słowiańszczyzny, mamy orientacyjnie na myśli stan *rzeczy*, jaki istniał w drugiej połowie w. V⁵...[...]

* * *

Leon Jan Łuka (już tu wcześniej cytowany) w opracowaniu popularnonaukowym pt.: *WIERZENIA POGAŃSKIE NA POMORZU WSCHODNIM W STAROŻYTNOŚCI I WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU* Zak. Nar. im. Ossolińskich, WPAN 1973, podaje m. in. opis religii Słowian na Pomorzu w pierwszych wiekach wczesnego średniowiecza (VI- poł. X w.). Poniżej (też wzięte z tego samego opracowania) znajduje się wyjaśnienie obecności, zdjęcie poniżej, po lewej stronie, zdjęcie to przedstawia dwugłowy posązek z granitu. [...]...W tym czasie wyodrębniły się bóstwa główne, tworzące wraz z szeregiem pomniejszych olimp słowiański, na którego szczycie zasiadał Swaróg, bóg słońca, nieba i ognia, zdrobniale zwany Swarozycem (to zdrobnienie mogło też oznaczać syna Swaroga). Badacze zajmujący się religią Słowian wskazują irańskie pochodzenie tego imienia. W języku Awesty „hwar” oznacza „światło nieba, słońce”, a w sanskrycie rdzeń „hwar” tłumaczy się jako „blask, niebo, słońce”. W kulcie zaś Swarozycy można dopatrzeć się starszych kultów lunarno-agrarnych z doby wspólnoty bałto-słowiańskiej, które z biegiem czasu uległy solaryzacji. U Słowian zachodnich bóg ten miał swoją świątynię w Radgoszczy. Na Rugii natomiast był czczony Świętowit o czterech twarzach, bóg wojny, dla którego wystawiono świątynię w Arkonie, opisaną przez Saxo Grammaticusa, a także Rujewit, a w Wołogoszczy — Jarowit. Wiadomo też, że w grodach oddawano cześć Trygławowi (Szczecin, Wolin), a bogowie zachodniosłowiańscy przedstawiani byli w postaci rzeźb wielogłowych. Bóstwo o siedmiu twarzach stało w Gardzcu rugijskim. Słowiańskie bóstwa wielogłowe powstały drogą zespolenia kilku bogów plemiennych w jedno bóstwo, co jest odbiciem łączenia się pokrewnych plemion w większe organizmy plemienne.

Z kolei na Rusi rozpowszechniony był kult gromowładnego bóstwa naczelnego Peruna. Obok niego występuje Wołos — bóg bydła, pojawiający się w źródłach późniejszych Swarozyc — bóg ognia i słońca, oraz kilka pomniejszych bogów, takich jak Chors, Strybog i Siemargl. Według latopisu Nestora, „składano im żertwy, mianując ich bogami; przywożono syny i córki swoje na żertwy biesom; plugawili ziemię ofiarami swymi i zboczyła się krwią ziemia ruska”. Cześć bóstwom Słowianie wschodni oddawali prawdopodobnie w gajach; brak na Rusi świątyń poświęconych bogom potwierdzałby to przypuszczenie.

⁵ Henryk Łowmiański: *POCZĄTKI POLSKI Z DZIEJÓW SŁOWIAN W I TYSIĄCLECIU* n.e., Warszawa 1964, PWN



Ryc. 8 Nowy Wiec, pow. Kościerzyna. Dwugłowy posążek granitowy bóstwa pogańskiego (Swarożyca?), znaleziony w torfie nad Jez. Starowieckim (kopia)⁶

Na ziemiach polskich na czele olimpu Polan stał Dadźbóg, odpowiednik Swaroga, etymologicznie oznaczający „dawcę bogactwa”, „boga słońca”, czy „boga żaru słonecznego upalnego lata” (deg — palić, dagis — lato). Ponadto czczony był Rgieł — bóstwo urodzajów, Siem — bóstwo życia rodzinnego, oraz, podobnie jak na Rusi, Weles — opiekun bydła. Obok nich istniały niewątpliwie mniejsze bóstwa oraz liczne demony przebywające w lasach i na polach, zamieszkujące wody, władające wichrami. Cechą wspólną wierzeń słowiańskich odnoszących się do niemal wszystkich ważniejszych bóstw jest przypisywanie im władzy nad głównym ciałem niebieskim — słońcem. Przekonanie o doniosłej roli słońca w rozwoju wegetacji roślinnej i hodowli zrodziło się już u schyłku epoki kamienia, doprowadzając z biegiem czasu do wytworzenia się licznych zabiegów magicznych związanych z kultem solarnym. Jest rzeczą zastanawiającą, że w przeciwieństwie do Pomorza Zachodniego, Zaodrzańskiego części terytorium Rusi zamieszkaną przez Polan, na Pomorzu Wschodnim nie zachowały się posągi bóstw pogańskich, z wyjątkiem kilku przeważnie drobnych rzeźb drewnianych i kamiennych, stawianych prawdopodobnie na słupach. Do nich zaliczyć należy wyobrażenie głowy bożka pogańskiego wydobyte z jeziora pod Niestronnem, pow. Mogilno, oraz z rzeki Warty pod miejscowością Dąbrówka, pow. Radomsko.

Na Pomorzu Wschodnim nie doszło do wytworzenia się w okresie przedpiastowskim bóstw o lokalnym zasięgu, jak to miało miejsce u ujścia Odry i na Pomorzu Zaodrzańskim, gdzie w miarę wzrostu niezależności politycznej miast powstawały miejscowe bóstwa w rodzaju Trygława w Wolinie i Szczecinie. Nie mając dostatecznych materiałów, które by umożliwiły wierną rekonstrukcję obrazu wierzeń pogańskich, możemy tylko przypuszczać, że na Pomorzu Wschodnim, opóźnionym gospodarczo i społecznie w stosunku do terenu położonego u ujścia Odry, panował powszechny kult Swarożyca, jako jedyne bóstwa naczelnego. Z terenu tego pochodzi niezwykle interesująca i tajemnicza zarazem granitowa rzeźba dwugłowa wydobyta w torfie w miejscowości Nowy Wiec, pow. Kościerzyna, nawiązująca z jednej strony do wielogłowych bóstw Słowian nadodrzańskich i połabskich, z drugiej strony wykazująca stylistyczne cechy bóstw wschodniosłowiańskich (ryc. 52). Miała ona zaledwie 19 cm wysokości. Na niskiej podstawie wspierało się wyrzeźbione dwu głowę wyobrażenie bóstwa nakrytego wschodnimi czapkami. Na samej podstawie widniały wyryte znaki niewiadomej treści. W związku z jego znalezieniem należy przypomnieć, że w pobliskim Starym Wiecu, w odległości 700 metrów od miejsca znalezienia rzeźby, odkryto nad Jeziorem Starowieckim dwie osady wczesnośredniowieczne pochodzące z VIII—XII w...

... Z relacji Helmolda bowiem wiemy, że u Słowian istniały miejsca o charakterze wielofunkcyjnym, w których na przykład oprócz uroczystości religijnych odbywały się zebrania sądowe: „Zdarzyło się zaś, żeśmy w przejeździe dotarli do gaju, który jest jedyny w tym kraju, cały się bowiem ścięle równiną. Tutaj między starymi drzewami zobaczyliśmy święte dęby, które były poświęcone bogu tej ziemi, Prowe. Otaczał je podwórzec i płot starannie z drzewa sporządzony, dwie posiadający bramy. Albowiem poza bożkami domowymi i bałwanami, których pełno było po różnych miastach, to miejsce było świętością całej krainy, dla której był wyznaczony kapłan, osobne święto i rozmaite ofiary. Tu co poniedziałek zwykła była się schodzić ludność z księciem i kapłanem na sądy [...]”.

Do powyżej przedstawianego dwugłowego posążka dołączam inne dwa posąжки z kultury celtyckiej i chcę przez to powiedzieć, że to właśnie ludność tej kultury była niezwykle energiczna w propagowaniu swoich bożyszcz. Te, które są znajdowane u nas, na Pomorzu (nieliczne zresztą) mają swój rodowód w południowo-zachodniej części Europy. Szukać ich trzeba na terenach dzisiejszej Francji, w dorzeczu Rodanu. W Entremont pewnie można najszybciej dotrzeć do korzeni „bożków z granitu”.

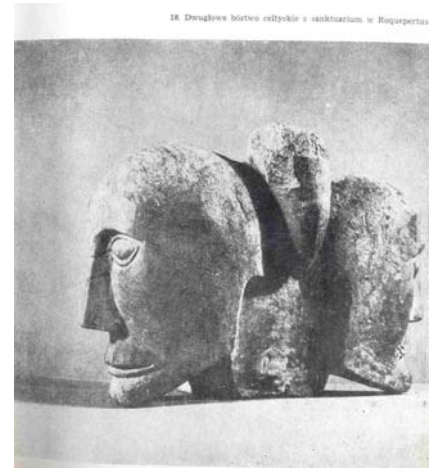
⁶ Jan Leon Łuka, *WIERZENIA POGAŃSKIE NA POMORZU WSCHODNIM W STAROŻYTNOŚCI I WE WCZESNYM ŚREDNIOWIECZU* Zak. Nar. im. Ossolińskich, WPAN 1973



Ryc. 9 Dwugłowy posązek granitowy bóstwa pogańskiego(?) - znaleziony koło Kościerzyny



<http://site.voila.fr/Epona1>
Ryc. 10 Kamienna rzeźba Epony, znaleziona na wzgórzu Auxois (Francja) - kultura celtycka⁷



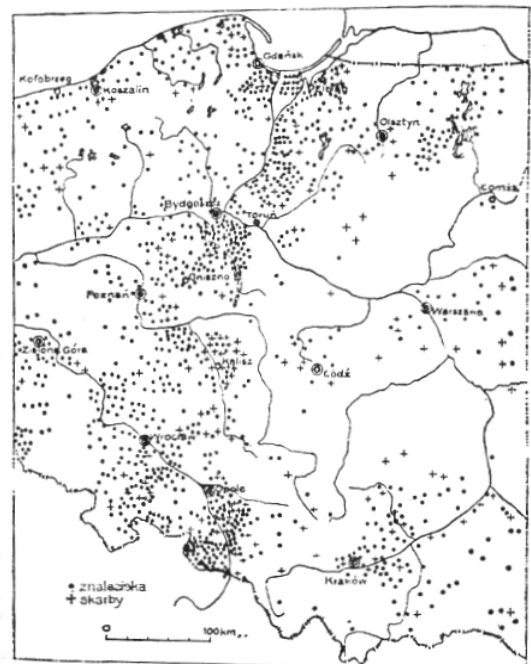
Ryc. 11 Dwugłowe bóstwo celtyckie z sanktuarium w Roquepertus⁸

Dodatkowym argumentem dla tego swoistego „importu” dzieł sztuki jest istnienie od prawieków drogi. Jest to droga znaczone „zagubionym” bursztynem. Poniżej przytaczam jej przebieg.



Szlaki bursztynowe w czasach starożytnych

Obie mapki pochodzą z „Czasopisma Geograficznego” R. 28: 1962



53. Szlak bursztynowy wiodący przez ziemie polskie. Pojedyncze znaleziska oraz całe skarby wyraźnie znaczą trasę wiodącą przez Śląsk, Kalisz (Calisia), wschodnią Wielkopolskę ku Włocławkowi i dalej na północ do wybrzeża Bałtyku. Mapa przedrukowana z artykułu M. Gumowskiego Szlak bursztynowy, „Czasopismo Geograficzne” R. 28:1962]

Zdjęcia Fot 1-15: Maria Golińska,
Fot 1a: Marcin Wróblewski
Opracowanie: Władysław Goliński
Ustka, czerwiec- lipiec 2005

⁷ Jerzy Gąssowski, *Mitologia Celtów*, Warszawa 1987

⁸ Myles D. i Norak Chadwick, *ZE ŚWIATA CELTÓW*, PIW, W-wa 1975